

Pora poszukać rezerwatu

20 października 2018

Przez miniony tydzień wyobraźnia społeczna Kanady spowita była marihuanowym dymem. Nasze wymóżdżone „dzieci kwiaty” doprowadziły wreszcie do legalizacji zieleń. Cóż, wszyscy będziemy za to płacić, no ale na razie mówi się że to dochodowy biznes i przyniesie bardzo dużo wpływów podatkowych.

Powiem szczerze, że nie mam problemów z narkotykami i drażnią mnie zakazy palenia papierosów nawet w miejscach wydzielonych. Kocham wolność – jeśli ktoś się chce czymś truć i zabijać to zawsze znajdzie drogę, ale niekoniecznie musi to być droga legalna czy też niekoniecznie państwo powinno ludzi na nią zapraszać.

Jeśli społeczeństwo jest dojrzałe, a ludzie wychowani ku odpowiedzialności, to nawet jeśli w aptece można kupić bez recepty morfinę, heroinę, kokainę czy inne trucizny, to i tak nie będzie to miało złego wpływu. Jeśli natomiast społeczeństwo zostało celowo zinfantylizowane, oduczone od odpowiedzialności, wyzute z tradycyjnych wartości, a teraz jeszcze popchnięte w stronę upodlenia, no to niedługo będziemy mieli wspólnie problem społeczny do rozwiązania.

Oczywiście, można argumentować że ten problem społeczny (narkotyki) jest już dzisiaj, tylko właśnie zarabiają dilerzy, a tak to będzie zarabiał „podatnik”.

Narkotyki relaksujące są cicho lansowane przez elitę globalną. Dlaczego? Dlatego że ludzie mogą się w ten sposób wyluzować, rozładować, pozbawić frustracji – słowem wszystko odbywa się przyjemnie i odbiera ochotę buntu.

Zauważył to już dawno temu Aldous Huxley, u którego w szczęśliwym totalitaryzmie nowego wspaniałego świata dominowała „soma”. Narkotyk posiadający „wszystkie zalety religii oraz alkoholu bez żadnych złych stron obydwu” – jak

wyjaśniał jeden z bohaterów. Soma pozwalała żeglować w szczęściu na niby, a także ograniczała długość życia do ok. 55 lat, co z punktu widzenia systemu było bardzo pożądane.

Co ciekawe, nasz obecny system, który z taką zaciętością zwalcza palenie tytoniu, jakoś zupełnie nie ma problemu z lansowaniem palenia marihuany w skrętach bez filtra tak, jakby substancje smoliste i inne trucizny zawarte w takim skręconym papierosie szkodziły przy marihuanie mniej. W Nowym Brunzswiku władze posunęły się nawet do tego by organizować kursy robienia skręta. Tu mógłbym nawet być instruktorem, jako że kręcenia papierosów nauczyłem się w stanie wojennym, kiedy to obowiązywał system kartkowy.

Poważnie zaś mówiąc papierosy nie wprowadzały w stan nirwany, lecz przeciwnie, zaostrzały koncentrację i pozwalały dostrzegać niewygodę bytowania.

Marihuana – jak wszystko – ma oczywiście swoje dobre i złe strony. Te dobre powinny być właśnie używane w medycynie i kontrolowane. Złych jest całe multum, bo oprócz tych, którzy przez marihuanę przeszli i nic im złego nie zrobiła, są i tacy, którzy przez nią stracili życie; może nie zawsze dosłownie, ale po prostu przetracili.

Najgorsze jest zaś to, że jak podejrzewam, za kilka lat cwani adwokaci będą otwierali pozwy klasowe przeciwko prowincji i federacji za to że nie było odpowiednich ostrzeżeń etc. Za zło, które marihuana wyrządzi, zwłaszcza ludziom młodym, zapłacimy wszyscy w swoich podatkach.

Jak powiedziałem, w normalnym społeczeństwie ludzi odpowiedzialnych być może byłoby to dobre posunięcie, w naszym społeczeństwie coraz bardziej zidiociałym jest to jeden z elementów szerzenia jeszcze większego zidiocenia.

A jakimi jesteśmy już idiotami najlepiej widać po kanałach ASMR dostępnych na „You Tube”, gdzie lansuje się relaksujące „białe” dźwięki, jak na przykład odgłos suszarki do suszenia

włosów włączonej przez 3 godziny. Ile ludzi oglądało filmik z włączoną suszarką? A tak prawie 14 mln. Czy można mieć jeszcze jakieś wątpliwości, że doczekaliśmy społeczeństwa nowego typu? Czas rozejrzeć się za rezerwatami dla „dzikich”.

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: Goniec.net